NOWINY „SMOK“

TYGODNIK BEZPARTYJNY

MOTTO: *Difficile est satiram non scribere.*

Cena N-ru **200** Mk

Prenumerata kwartalna 2.400 Mk
Z odnoszeniem do domu 2.800 Mk
Prenumerata zamiejscowa 2.800 Mk

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3. urzęduje codziennie od 2—4.

Redakcja nie zwraca manuskryptów.

REDAKTOR NACZELNY: FRANCISZEK USZKO.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: FRANCISZEK SZEWCZYK.
WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA.

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i w Tarnowie.

Nr 2. Niedziela 14 stycznia 1923. Rok II.

Treść numeru:

Błędne koło. — Wybryki młodzieży. — Pikantna afera. — Człowiek bez sumienia. — Śmierć ulubieńca ulicy. — Śmiałe włamanie.

Błędne koło.

Nikomu nie jest obojętne życie gospodarcze Państwa, które wpływa często w decydujący sposób na rozwój lub bankructwo gospodarstwa prywatnego. Jednak do dziś celowo przerzuca się odpowiedzialność za fatalne położenie gospodarcze prawie wyłącznie na czynniki rządowe — boć w naturze ludzkiej tkwi już wrodzona dażność do zrzucenia na kogokolwiek odpowiedzialności za fakta, w których brało się udział. Choć tu i ówdzie padna głosy, że wina leży w społeczeństwie, toć i ci popadną w przesade, twierdząc, że tylko społeczeństwo jest odpowiedzialne za położenie gospodarcze.

Każdy narzeka na wzrastającą z dnia na dzień coraz gwałtowniej drożyznę i bez namysłu rzuca swoje: »Tylko ci winni!« na przeciwników. »Winna zła polityka tych — zła polityka tamtych«. A nie zważają na to, że u nas jest za dużo polityki, a za mało czynów!

Pierwszą potrzebą odrodzonego Państwa jest oparcie handlu na zdrowych zasadach, podniesienie przemysłu przez budowę fabryk, sprowadzenie maszyn odpowiednich, zagwarantowanie kredytów przemysłowych i handlowych, zwłaszcza zagranicznych, uzdrowienie stosunków robotniczych i t. p. To wszystko dlatego jest pierwszą potrzebą, gdyż Państwo opiera swój system podatkowy w przeważnej części na obciążeniu handlu, a zwłaszcza przemysłu przygniatającymi podatkami. Podatki te nie byłyby przykre, gdyby były oparte na równomiernym rozdziale tychże na wszystkie warstwy ludności.

Jednakowoż podatkami przeciążającymi jest obarczone tylko 15 do 20 procent ludności, gdy reszta cieszy się wyjątkowemi przywilejami, na wzór dawnych szlacheckich »dwoch groszy od łanu«. Stan ten przemienił się w chroniczny, a co najważniejsza, że zmiana tegoż zależną jest od zgody interesowanych. W sprawach pierwszorzędnej dla Państwa wartości nie można działać połowicznie. Trzeba raz skończyć z forytowaniem jednych klas społecznych, ku szkodzie i niebezpieczeństwu dla innych! Nawet ci, których dotknie zniesienie przywilejów powinni zrozumieć, że leży to nawet w ich interesie (co wydaje się być dla nich paradoksem), gdyż dopiero wtedy można będzie myśleć o zdrowej gospodarce finansowej. Równomierny rozdział podatków na wszystkich jest pierwszą palącą koniecznością państwową. Lecz system podatkowy musi się zawsze opierać na kwitnącym handlu i przemyśle, jeżeli skarb nie ma brnąć w coraz to większych deficytach i długach miljardowych. Tu jednak spogląda każdy bezradnie i dotychczas napróżno trudzi się z rozwiązaniem zagmatwanej sytuacji. Chcąc uregulować i uzdrowić handel—trzeba unormować taryfę cłową i rozwinąć przemysł krajowy. Chcąc rozwinąć przemysł — potrzeba budować fabryki, zakupić inwentarz i maszyny—przeważnie zagranicą. Chcąc to uczynić — trzeba kapitału, którym nie rozporządza ani Państwo, ani prywatny przedsiębiorca. Pukamy tedy o pożyczki zagraniczne. Rzadko spotykamy się jednak z przychylną kontrpropozycją. Każdy ozięble traktuje tę sprawę, stawiając swoje warunki: »Damy Wam wtedy, gdy będzie ład i porządek w Waszem Państwie, zaprowadzony przez silny i trwały rząd, gdy uporządkujecie skarb i dacie Nam wszelką gwarancję bezpieczeństwa!« Zwracamy się tedy do pożyczek wewnętrznych, te jednak mogą poskutkować tylko drogą przymusu. Przymus zaś nie zawsze może być zgodny z poszanowaniem wolności obywatelskiej...

Błędne koło porwało Nas w zawrotny wir...

Kto rozetnie węzeł gordyjski?

O STAŁY TEATR

w Tarnowie.

Dziwne to, że tak mało zwraca się u nas uwagi na kulturę duchową, na zaspokojenie potrzeb umysłowych i estetycznych. Zamiast sztuk o wysokiej wartości artystycznej wystawia się u nas sztuczki, często z kuglarskimi wiele wspólnych cech posiadające. Lada przybłęda kpi sobie z widzów; jeśli kasa dopisuje, to zadowolenie ujrzysz na jego twarzy, jeśli nie—to z wyrazem znudzenia na twarzy zdaje się mówić: »Daliście pieniądze, więc moglibyście już odejść!« Szumne czasami dają reklamy. »Zespół krakowskich artystów«, »Gwiazdy lwowskiego teatru« i t. p. a pod tymi firmami ukrywa się prosty wykpigrosz, niczem nie różniący się od kuglarza.

Znane są korzyści teatru dla wychowania społeczeństwa. Słowo żywe, rytmiczne ruchy, subtelne odcienia wyrażeń, ośmieszanie ludzkich błędów i przywar, to-

wszystko wpływa tylko dodatnio na publiczność. Nie odważyłaby się pośród tak wychowanej publiczności jakaś pani X. z Krakowa — zjeżdżająca z wielką grupą aktorów, aż z trzech osób złożoną — na tak niesmacznie pikantne śpiewki dziewki ulicznej a nie artystki. Nie przyjeżdżałby pan Y. z medjumiczno-spirytystyczno-idjotycznym programem wyzyskiwać tej części publiczności, która woli teatr niż kino. Nie mówiąc już o tem, że byłaby to godziwa rozrywka dla wielu, uznać musimy potrzebę teatru dla podniesienia się kultury otoczenia.

Nie wchodzę w ocenę wartości filmów wyświetlanych w kinach tarnowskich. Są one jednak marne, lokale kin nie odpowiadające na tego rodzaju przedstawienia — a o poczuciu piękna nie ma mowy! To wszystko kosztuje przecież! A pierwszym zasadniczym miernikiem jest „niech żyje interes!“ Że daje się filmy takie tylko, które mogą ściągnąć gawiedź uliczną — to każdy o tem wie!

To też nic dziwnego, że młodzież jest zepsuta, a o poprawnem zachowaniu się jej nie ma mowy.

Lecz stały teatr musi mieć odpowiedni budynek. Od biedy mógłby wystarczyć budynek Sokoła, jednakże przy odpowiedniem przerobieniu tegoż.

Przechodząc z kolei do przedstawień amatorskich, któremi raczą nas od czasu do czasu różne kółka amatorskie, można tylko pochwalić ich dążność do zastąpienia braku tego, co powinno być. Mimo wszelkich atoli wysiłków, rzadko stoją one na wysokości zadania, z powodu braku odpowiedniego wyszkolenia.

Czy Tarnów nie posiada ludzi czynnych, którzyby się mogli zająć zorganizowaniem stałego teatru i sprowadzeniem względnie wyszkoleniem sił aktorskich?

Wybryki młodzieży.

Młodzież zawsze jest swawolną — tego jej nikt zabronić nie może. Młody duch szukający nowych dla siebie dróg — tu i ówdzie przekroczyć może różnego rodzaju przepisy, nie ze złej woli, bo wola świadoma w ogólności jest albo jej brak, lub jest ona nie wyrobiona i nie zdolna do opanowania niezależnych w tym wieku od rozumu odruchów i działań. Czyn jakiś może być popełniony nawet wbrew własnemu przekonaniu o potrzebie tegoż. Jednak duchowo zdrowa młodzież wystrzega się już na przyszłość błędów, które popełniła, kształcąc coraz więcej swe człowieczeństwo.

Jeśli natomiast kto stale popada w te same błędy — nie może zaliczać się już do młodzieży, bo cechą jej jest lotność umysłu, zmienność wyobrażeń, giętkość woli i szukanie ciągle nowych wrażeń, które świeży, młodzieńczy umysł szybko absorbuje. Wczorajsza nowość staje się dziś nudną.

Znajdują się jednak wśród tej młodzieży wyrzutki, które plamią jej jasną opinję swem grubjańskiem postępowaniem. Figlami niegodnemi nawet... parobczaka! Stwierdzone jest, że wielu z uczniów tarnowskich szkół średnich dopuszcza się ekscesów, niezgodnych z najłagodniejszą oceną zachowania się w towarzystwie starszych. Zwłaszcza ostatnie zabawy były urozmaicone wskakiwaniem uczniów szkół średnich przez okna i ekscesami, które same przez się wydają sąd o sprawcach.

Potępilibyśmy postępowanie tej części młodzieży, gdyby ich wychowawcy świecili przykładem. Tymczasem świecą, niektórzy z nich świeczki u p. Wachtla, grając na scenie, inni u p. Simona, inni wreszcie u p. Palincha, zamiast doglądać młodzieży, zwłaszcza w kinach i na zabawach!

W myśl zasady *mens sana in corpore sano* trzcie bracia dalej, a młodzież niech chodzi bez opieki!

Czy to nazywa się spełnianiem swych obowiązków?

Pikantna afera.

Przed kilku dniami rozegrał się bardzo ciekawy i charakterystyczny epizod. Do osób działających należą wojskowi i ... ulicznica.

Ulicą Wałową włóczyła się z szeregowcem ulicznica, zwana Mańka Kalosz, rozmawiając złodziejskim językiem. W pół godziny później wraz Kalosz z porucznikiem Krog.... z 1 pułku leg. Pod cukiernią p. Skolimowskiego opuścił Krog. Kalosz w celu niewiadomym. Mańka Kalosz nie lubi jednak bezczynności. Poczyna się tedy bawić kosztem drugich, podstawiając przechodniom nogę, zachowując się wobec nich wyzywająco, wołając na przechodniów „hallo!“ i t. p.

W międzyczasie przechodził ulicą Krakowską ppor. Kaw.... z 16 p. p. Mańka Kalosz podłożyła mu nogę; por. Kaw. się potknął. Oburzony bezczelnem zachowaniem się, zwrócił jej uwagę, by nie zaczepiała publiczności; ta obrzuciła go słowami obelżywemi, nie nadającemi się do druku. Porucznik Kaw. postawił przy ulicznicy straż „honorową“ złożoną z dwóch żołnierzy, którym polecił pilnować Kalosz, sam natomiast udał się pod „drogerję p. Bracha po policjanta, którego *nie zastał na posterunku*. Udał się tedy na policję. Jednakże niepokój ogarnął jego *szlachetnego* ducha, i powrócił do Mańki Kalosz, która była obecnie w rękach por. Krog. Gdy Kaw. zwrócił mu uwagę, by godności oficera nie plamił walczeniem się z awanturnicami — Krog. obruszył się. Wywiązała się ostra sprzeczka z przycinkami i obelgami. Całe towarzystwo nie mogąc sobie dać rady, udało się gremjalnie na policję, gdzie się rozegrał ostatni akt....

Do wiadomości
Dyrekcji P. K. P. w Krakowie.

Nowy Sącz w styczniu.

Dnia 5. stycznia 1923 r. o g. 11-tej na dworcu w Nowym Sączu, zażądał wraz z kilkunastu pasażerami, niejaki p. Władysław Nowak biletu II kl. do Tarnowa. Kasjerka pełniąca służbę w tymże czasie, zabawiała się z całem gronem towarzystwa mężczyzn. Na naleganie pasażerów, zbliżyła się żółwim krokiem do okienka kasy, i głosem szorstkim zapytała p. Nowaka »co pan chce?“ Gdy p. Nowak zażądał powtórnie biletu, odpowiedziała „że się nie sprzedaje“. Na pytania pasażerów, dlaczego się nie sprzedaje biletów — odpowiedziała powtórnie »bo się nie sprzedaje!“

Do pociągu tegoż (No 612) było jeszcze 15 minut czasu, nawet pociąg był 10 minut spóźniony.

Zapytujemy się Świet. Dyrekcji P. K. P. w Krakowie czy na 15 minut przed odjazdem pociągu nie wolno sprzedawać biletów? (Myślimy, że wolno). Należy przeto ową kasjerkę trochę lepiej pouczyć instrukcji, jak również oddać ją na kilka lat do domu wychowawczego!

Czy ową posadę nie powinien zajmować inwalida? Może prędzej pojmie instrukcję i nie będzie tak ordynarnym!

A takich jest dość...

CZŁOWIEK BEZ SUMIENIA

Pod jednym dachem żyła dotychczas zgodna rodzina. Albiński, sierżant z R. S. I. w Tarnowie utrzymywał także siostrę żony. Młody prorok, który przyszedł na świat z łona owej siostry ściągnął na nią piekielną zawiść Albińskiego. Natychmiast po porodzie wyrzucił ją Albiński do sieni, nie zważając ani na krytyczny stan chorej, ani na niemowlę. Zziębnięta i sponiewierana zawistnem tyrana postępowaniem, czekała biedna losu ostatecznego. Zlitował się jednak nad jej położeniem p. Cegielski. Przyjął tedy bezdomną wraz z sierotą do swego domu. Zawistny tyran i tu podążył za nieszczęśliwą. Prośbą i groźbą, naleganiem i perswazją zmusił Cegielskiego do wyrzucenia nieszczęsnej na bruk. Zniechęcona zupełnie do życia ruszyła przed siebie niewiasta, tuląc zziębnięte dziecię do zastygłego łona. Uczuła się słabą... Dalsza wędrówka stała się niemożliwą. Dziwnym zbiegiem okoliczności przygarnął ją do siebie urzędnik cywilny Skoczek. I tu nie była nieszczęśliwa długo. Nadszarpane zdrowie wymagało natychmiastowej kuracji. To też Skoczek wysłał ją do szpitala, gdzie leży obłożnie chora. Dziecko natomiast, żyjące zaledwie dwie doby na świecie, opuściło ten ziemski padół płaczu, świat ludzi płaskich i podłych, ludzi-zwierząt i sędziów, szydzących z cudzej nędzy i nieszczęścia. Czy mógł się taki zezwierzęcony osobnik wstawić w położenie nieszczęsnej, wiotkiej istoty bez oparcia? Nie! Gdyż miał przyjść na świat wężem, a przyszedł w ludzkiej skórze.

Czy zniszczenie życia jednego i nadszarpnięcie drugiego ma ujść nikczemnikowi bezkarnie? Ze względu na to, że taki osobnik nie ma żadnego poczucia ludzkości, winien być potraktowany tak, jak na to zasługuje.

Za wypędzenie z domu — wypędzenie ze służby! Kto nie szczędzi drugiego — nie może być szczędzonym.

Władze wojskowe winny ukrócić samowolę dzika.

Śmierć ulubieńca ulicy.

Znany od szeregu lat na bruku tarnowskim ulubieniec gawiedzi ulicznej, człowiek nie liczący się z nikim i z niczem, drwiący z każdego, z kimkolwiek miał do czynienia — usunął się z powierzchni ziemi.

Mimo wszelkich pozorów szaleństwa, był on człowiekiem sprytniejszym i mądrzejszym od wielu, którzy go mieli za człowieka bez rozumu.

Znali go dygnitarze tarnowscy, oficerzy, radcowie, kupcy, kolejarze a przedewszystkiem szynkarze.

Nowiny „Smoka“ czyta każdy bez względu na przynależność klasową i partyjną!

Służył każdemu wiernie, kto mu za to dobrze płacił.

Znany był ze swych awantur ulicznych i publikowania niecnych czynów wielu ojców miasta.

Czując zbliżającą się śmierć nie tęsknił do życia, nie tęsknił za światem.

Ze spokojem przyjął zrządzenie opatrzności.

Ostatnimi słowy były: „Żegnajcie mi mili Tarnowianie!«

Żegnajcie Obywatele i Obywatelki!

Już nie ma Mundzia!

A kiedy wydawał ostatnie tchnienie, westchnął i wyrzekł po raz ostatni swoje przysłowiowe— Cyyyyk....

Tak skończył ulubieniec ulicy swą nędzną wędrówkę po ziemskim padole płaczu....

Śmiałe włamanie.

W nocy dnia 30 grudnia 1922 dokonał śmiałego włamania do mieszkania p. M. Borkowskiego przy ul. Gumniskiej niejaki Wojciech Proszowski, rodem z Lubinki.

Sprawca skradł ze zamkniętego mieszkania garderobę męską i damską wartości dwa i pół miljona.

Ze skradzioną garderobą pojechał do Krakowa, celem spieniężenia takowej. Niestety... wpadł w ręce tamt. policji, która wraz z garderobą biedaka odstawiła do tut. sądu.

TO I OWO.

Bracia — złodzieje.

Jan Matuga i Mateusz (bracia) skradli wieśniaczce niejakiej Józefie Smagacz z Dani (pow. Brzesko) podczas targu na »burku« 215 tys. Mp. z koszyka.

Policja tut. przychwyciła ptaszków, którzy się do kradzieży przyznali i prawdopodobnie zostaną odstawieni do tut. sądu.

Pieniądze znaleziono u matki opryszków, które odesłano poszkodowanej.

Amator kur i garderoby.

Od trzech miesięcy kradł w tut. okolicy nieznany sprawca kury, gęsi i t. d. Skradł on na szkodę Piotra Mikowskiego z Lichwina dwadzieścia kur wartości 160.000 Mp.; Annie Kreżeń z Lichwina—garderobę wartości 295.000 Mp.; Wawrzyńcowi Bujakowi z Lichwina trzy gęsi wartości 70.000 Mp.; Seldowi Waldowi trzy gęsi wartości 75.000 Mp. Kradzione kury dostawiał niejakiej Justynie Kmieć, zamieszkałej w Tarnowie przy ul. Bóżniczej Nro 10, która spieniężała je na tut. targu. Amator kur, kaczek i gęsi został schwytany. Jest nim niejaki Jan Iwaniec z Lichwina, który powędrował za kratki więzienne.

Gdzie złodziej?

Amalji Sanul z Bagnicy (pow. Dąbrowa) skradziono w nocy z 7-go na 8-mego krowę wartości 800.000 Mp.

Policja natychmiast przeprowadziła rewizję u rzeźników tut. — bez rezultatu.

W tymże czasie stał się cud niespodziewany. Krowę złodziej przywiązał do słupka na targowicy, bojąc się, by nie wpadł w ręce policji. Czy może poczuł skruchę? A może tym złodziejem był który z panów masarzy?

Nie wiadomo...

Uwidacznianie cen.

Prawie we wszystkich miastach są uwidaczniane ceny we wystawach sklepowych. Niestety u nas praktykuje się tak tylko zaledwie w kilku sklepach.

I to z jakiego powodu?

Czy może towary tak szybko drożeją, że trzeba cały dzień na każdym przedmiocie ceny zmieniać? Czy może nasi kupcy nie mają czasu na uwidacznianie cen?

A przecież istnieje rozporządzenie co do uwidaczniania cen, ogłoszone kilkakrotnie na murach miasta przez magistrat.

Apelujemy przeto do Rady miejskiej, aby zmusiła naszych kupców (piekarzy i masarzy także) do uwidaczniania cen, nawet w najmniejszych sklepach, aby ceny były jednakowe i na wszystkich artykułach. Sądzimy, że Rada m. zajmie się tą sprawą a mieszkańcy przynajmniej zorjentują się, co gdzie kosztuje i pójdą tam gdzie taniej.

Błąd drukarski. W przedostatnim numerze Nowin „Smoka« z dnia 7. stycznia 1923 w artykule »We wirze drożyzny“, wiersz 6 od dołu po słowach „franki francuskie i szwajcarskie« ma być umieszczony przecinek.

Walne Zgromadzenie
członków Towarzystwa Muzycznego
w Tarnowie
odbędzie się dnia 19 stycznia b. r.
we własnej sali o godz. 7·30 wieczór

Wydział.

Baczność Legjoniści Okręgu Tarnowskiego!

W niedzielę dn. 4 lutego b. r. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Sokoła I-go Zjazd oraz

Walne Zebranie Legjonistów Okręgu Tarnowskiego.

JAWCIE SIĘ LICZNIE!

Sprawy b. ważne.

Zarząd.

Humor i Satyra.

. . . .

Szatani świata—ludzie bez serca
Gdziekolwiek stąpniesz, tam spotkasz ich
Gdziekolwiek spojrzysz — uczuć morderca
Choćby wyglądał jak korny mnich!
Drżyjcie o ludzie — wszak krótkie życie
Tyle waszego—co szczęścia czas—
Wy szczęścia znaleźć nie potraficie
Czara nektaru ubiegnie was!
W miłości bratniej odwieczuym kwiecie
Szczęście, osłoda tych ziemskich dni —
Ktokolwiek nie znał jej w życia lecie,
Niech mu na starość — choć chwilę...brzmi!

Smok.

Myśli.

Człowiek bez silnej woli, to łódka bez wioseł, oddana na łaskę fal.

Kierować się tylko rozumem — źle, kierować się tylko uczuciem — jeszcze gorzej!

Przeciwności i przeszkody powinny być tylko podnietą do tem intenzywniejszej pracy.

Każda kobieta chce być wyjątkową — lecz wszystkie popadają w te same błędy.

Kobieta jest uosobieniem ukrytej siły — słabością swoją krusząc siły nawet „ludzi woli“, ustępstwami pozornemi zwyciężając ich.

Chcesz w świecie żyć, musisz być mężnym, potężnym — gdy będziesz słabym — zdepczą Cię.

Odsłonić słabe strony charakteru — to radość przeciwników.

Człowiek woli jest niewolnikiem samego siebie.

Kochać życie, młodość, piękność — to cznaka zdrowia duchowego.

Po wyborach (refleksje).

(Dokończenie).

Butnie stąpał po mieście Wojtos. Rymarze i Dupiele szli w ślad za nim. Gdy inni targowali — oni przystępowali do interesu..

„Żrejcie się wzajemnie wszyscy...

„Choćbyście się wszyscy skupili — nie dacie mnie rady....

„Ja miljarder bez krawatu....

„Że byłem chłopkiem na kilku morgach pola, to z tego nie wynika, bym nie mógł być udzielnym władcą...

„Zawsze wśród [illegible] się znajdą wielu chętnych, którzy dopomogą mi bicz skręcić na siebie.

„Że lubię swym pracownikom zawsze dawać to, co nie jest moje—to nie jest przestępstwem.

»Że kraj gniecie skrajna nędza—to nie moja wina.

„Nękać ludzi, trapić wrogów, niszczyć przyszłość dla zadowolnienia zachcianek demagogów — jest rzeczą konieczną!

„Państwo może zginąć — by tylko nam się dobrze powodziło!

„Ojczyzna — to nasza kiesa, bogata — to coś warta, uboga—to nie warto się o nią troszczyć.

„Obowiązki względem Państwa — to śmieszność!

„Płacić większe podatki — to zamach na złotą wolność i przywileje dzisiejszego wieśniaka.

»Budować kolonje—tylko dla Rusinów!

„Troszczyć się o urzędników ma tylko Państwo. Wydawać miljardy na budowanie kolonji ma znowu Państwo!

»Skarb zasilać ma tylko kupiec, przemysłowiec, robotnik, rękodzielnik, inteligent i urzędnik...

„Dla mnie skarb jest tylko po to, by można czerpać bez miary jego zasoby! Póki się da!

„Że dążymy do ruiny finansowej —to lepiej dla mnie!

„Nie straci na tem żaden chłop, gdyż gotówki, waluty coraz mniej mu potrzeba będzie —wymieni bowiem swój towar za inny....

„Że inteligenta, urzędnika, robotnika, kupca, przemysłowca, wszystkie instytucje państwowe i samorządowe bie a gniecie — to tylko korzyść dla nas.

„Że ludzie wymrą, a miasta opustoszeją—to nie wielka bolączka!

„Że wszyscy się mnie boją, a ja mojej kokiety — to ludzka rzecz!

Widłami panie Wincenty!

Zaganiać do Sejmu niesforne stado rozjuszonych wołów, trzymać ich w karbach posłuszeństwa — to sztuka.

„....Usiądźmy na centrum....

Mówią ostatnimi czasy, że centrum pachnie i że może być z niego dwa duże i jedno małe....

Tak mówią....

Tak wyglądają w miniaturze, podlane sosem krytycznym karykatury, a raczej wierne odbitki, naszego przedstawicielstwa.

Nie poruszamy innych nieciekawych szczegółów, by nie męczyć Czytelnika. Dobrze w naszej kochanej Ojczyźnie będzie wtedy, gdy wszyscy poznają przynajmniej w części swe błędy i będą dążyć do naprawienia tychże. Ostatnia w[...]ka przyniosła zwycięztwo pięści nad piórem i mózgiem...

Trudno się dziwić...

(Koniec.)

Nadesłane.

(Za tą rubrykę redakcja nie odpowiada.)

Publiczności pod rozwagę!

Ze względu na to, że 1) żądania nasze t j. Katolickich Krawców w Tarnowie na Walnem zebraniu cechu Krawców w dniu 8 bm. nie zostały uwzględnione, mimo że były one bardzo skromne i słuszne 2) przewodniczący zebrania przeszedł nad katolickimi krawcami do porządku dziennego, nie dopuszczając nawet do dyskusji — usunęliśmy się zupełnie od udziału w obradach, które obejmowały wybór przełożeństwa i odbyli zgromadzenie katolickich krawców celem naradzenia się nad sytuacją. (Na ogólną sumę 8 wydziałowych żądaliśmy czterech oraz dwuch zastępców, jak również, by majstrowie katoliccy sami proponowali członków do wydziału.)

Katoliccy majstrzy krawieccy zebrani w dniu 8. I. 1923. uchwalili :

I. Zebrani w celu uniknięcia dalszych tarć z członkami wyznania mojżeszowego, oraz w celu zdobycia odpowiedniej siły potrzebnej nietylko do zachowania staropolskiej tradycji, lecz także do decydowania w kwestjach dotyczących naszych zasad religijnych, związanych z naszem stowarzyszeniem, dla uzyskania odpowiedniego wpływu na wychowanie naszych katolickich uczniów; dla prawdziwego i solidarnego popierania się i obrony naszych praw — uchwalili utworzyć odrębne stowarzyszenie katolickich majstrów krawieckich i krawczyń.

II. Uchwalono osobny statut, który ma być podstawą dla stowarzyszenia katolickich krawców i krawczyń w Tarnowie.

III. Wybrano komisję organizacyjną oraz likwidacyjną, które mają się zająć sprawą założenia wyżej wspomnianego stowarzyszenia, oraz przejęcia majątku, należącego do wspólnego Stowarzyszenia, a będącego w znacznej części naszą własnością, jako członków od założenia przynależnych.

IV. Uchwalono absolutnie nie przyjąć żadnych mandatów, ani funkcji w dotychczasowem Stowaszyszeniu przez katolickich członków, o ile zostaną na wniosek żydów wybrani.

V. Zwrócić się do Województwa z prośbą o zatwierdzenie uchwalonego załączonego statutu, oraz o wydanie następujących zarządzeń:

1) Aby wszelkie zabytki i inwentarz, służący do obrzędów religijnych i tradycji katolickich, oraz fundusze na ten cel złożone, zostały natychmiast przekazane komisji likwidacyjnej organizującego się Stowarzyszenia katolickich krawców w Tarnowie, celem należytego przechowania czczonych przez nas obrazów św. i t. p.

2) Aby wszelki inwentarz i fundusz dotychczasowego Stowarzyszenia — a będący znaczną częścią naszego majątku, jako członków tegoż — został należycie rozdzielony i przekazany naszej Komisji likwidacyjnej, co po objęciu zostanie w inwentarzu Katolickiego Stowarzyszenia Krawców zarejestrowane.

Zaznaczyć należy, że wszyscy Katoliccy majstrowie Krawieccy zrezygnowali z wyboru dokonanego dnia 8 bm. z wyjątkiem p. Niedzielskiego, cechmistrza krawców.

Katoliccy Krawcy w Tarnowie.

Komitet organizacyjny
(podpisy)

Komisja likwidacyjna.
(podpisy)

Członkowie katolickich majstrów krawieckich
(podpisy)

Odpowiedzi Redakcji.

Domniemanej Zofji Nosek — recte obrońcy p. Piechnika. Napróżno wysiła pan swą mózgownicę — rzekomo krytykując pismo nasze — by wprowadzić nas w błąd co do autora kartki, jakoteż celu, w którym została napisana. Faktem jest, że ma pan jakąś urazę, która wyładowała się obecnie przy okazji poruszenia sprawy p. Piechnika. Jest pan nie tyle mądry, ile złośliwy, a przyczyna napisania kartki streszcza się w jednem z pańskich zdań: „..... nie rozumiem napaści na biednego Piechnika..“ i tłómaczeniem jego stanowiska. Że pismo nasze upadnie, to jest tylko pańskiem pobożnem życzeniem. Jeszcze niejednokrotnie będzie musiał „pan z czystem sumieniem“ bronić osób rzekomo „niesłusznie wmięszanych!“

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.